



Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 10 (400) • 29.12.2024 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach



☞ Niepokój i pokój

Trudne czasy na świecie wywołują niepokój. Wojna na Ukrainie, konflikt zbrojny w Izraelu, stan wojenny w Korei, starcia w Azji, Afryce, Afganistanie ...

Mażeńskie rozwody, rodzinne kłótnie, różnice pokoleń prowadzące do napięć, niepowodzenia, choroby ...

Te i inne napawają trwogą.

Wiadomość Bożego Narodzenia jest wiadomością, która prowadzi do pokoju każdego z nas, a w przyszłości być może cały świat.

W zbliżającym się Nowym Roku życzę pokoju, nie ma większego szczęścia niż żyć w pokoju. Oby każdy z nas umiał zacząć od pokojowego nastawienia w swoim otoczeniu i niech ono zatacza szerokie kręgi.

Jestem zwolenniczką harmonii i porozumienia w każdym aspekcie życia. Życzę Wam, Drodzy Czytelnicy, aby w Nowym Roku każdy z Was stał się ambasadorem pokoju, zrozumienia jedności i dobrej woli.

Anna Grin

Miłości i Pokoju

**„Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego,
i Pana Jezusa Chrystusa!” Ef 1,2**



Szczęśliwego Nowego Roku!
Oby przyniósł wiele błogosławieństwa
nam wszystkim i naszym bliskim!
Życzę radosnego, pełnego miłości i pokoju przeżywania
Nowego Roku Pańskiego 2025.

ksiądz proboszcz Paweł Konieczny

Z ARCHANIOŁEM DO JEZUSA

Adwent to jeden z najpiękniejszych momentów w roku, kiedy chcemy przygotować nasze serca na spotkanie z przychodzącym Panem. Dzięki pięknej tradycji Mszy św. zwanych roratami tworzy się w naszych kościołach niepowtarzalna atmosfera oczekiwania i zadumy nad tajemnicą wcielenia Bożego Syna. W naszym kościele przeżywaliśmy roraty wraz z udziałem dzieci pod hasłem „Archanioł Gabriel prowadzi nas do Jezusa”. Dzieci poznawały tajemnicę, jaką Anioł Gabriel przyniósł w imieniu Boga Matce Bożej. Pamiątką rorat były książeczki do których wklejały naklejki ukazujące postaci i wyda-

zenia przygotowujące do Bożego Narodzenia.

Po każdej Mszy św. do domów dzieci trafiały aniołki, które śpiewem kolęd i różnymi zadaniami przeprowadzały przez czas adwentu. Istotą rorat był czynny udział dzieci we Mszy świętej, na którą przynosiły własnoręcznie wykonane lampiony.

Niech czas adwentu, który przeżyliśmy będzie zawsze ożywioną tęsknotą za Panem Jezusem, który przychodzi do nas każdego dnia.

ks. Marcin Marciniak





KOŚCIÓŁ NAMIASTKĄ DOMU

Od 6 listopada 2022 roku, za porozumieniem księdza Biskupa Diecezjalnego Tadeusza Lityńskiego i greckokatolickiego Biskupa Wrocławsko-Koszalińskiego Włodzimierza R. Juszcza, w naszej świątyni regularnie odbywały się spotkania modlitewne i odprawiana była liturgia grekokatolicka dla emigrantów z Ukrainy.

Liturgię sprawował ksiądz mitrat Julian Hojniak z Zielonej Góry.

Ci, którzy uciekali przed skutkami okrutnej wojny i szukali schronienia na naszej żarskiej ziemi mogli uczestniczyć w nabożeństwach swego obrządku i rozwijać swoje życie religijne oraz duchowe. W ten sposób zorganizowane zostało duszpasterstwo w języku

ukraińskim.

24 listopada 2024 roku została odprawiona w naszej świątyni ostatnia liturgia grekokatolicka, gdyż po ponad dwóch latach korzystania z naszego kościoła grekokatolicy przenieśli się do kościoła Podwyższenia Krzyża Św. (dawny garnizonowy). Przybył też z Ukrainy kapłan, który zamieszkawszy w Żarach będzie sprawował liturgię w Żarach, Żaganiu i Gubinie.

Jestem dumny, że nasza świątynia i cała parafia dała poszkodowanym przez wojnę uchodźcom namiastkę „domu”. Niech Bóg im błogosławi.

ks. Paweł Konieczny - proboszcz





O miłości opowiadała ostatnia piosenka, którą podczas koncertu „W drodze do wolności” śpiewali: Małgorzata Szarek i Marcin Staszek, a słowa pięknie wybrzmiały przy akompaniamencie Andrzeja Kochańskiego. Trwając w świątecznym nastroju, gdy wokół aż kipi od miłości, pozostawmy w temacie. Porozmawiajmy o niej, która nas uskrzydla, o tej, która dodaje sił i dzięki której życie jest piękne.

Anna Grin: Czym dla Ciebie jest miłość?

Małgorzata Szarek: Miłość jest dla mnie absolutnie wszystkim, życiem, najcenniejszą wartością samą w sobie, unikalną i ponadczasową. To stan istnienia w wolności bez lęku i strachu. Miłość to spokój, tchnienie, odpoczynek, wrażliwość, błogość, harmonia, bezpieczeństwo, nieustające źródło radości, odwagi, prostoty i zaufania. Miłość to po prostu najpiękniejszy i najczulszy dotyk Boga. Miłość to wielki dar od Boga, dany każdemu z nas jako ta wyjątkowość i unikalność każdego z nas, bez względu na zajmowane stanowisko, status społeczny, stan konta, czy płeć, bez limitu wiekowego. Każdy z nas został powołany do życia tu na ziemi z Miłości, jesteśmy z Miłości. Wszyscy tak samo kochani, tak samo ważni, doceniani i ukochani przez Boga.



Małgorzata Szarek

Marcin Staszek: Miłość, to wolność do bycia sobą, wyrażania siebie, to akceptacja siebie takiego, jakim się jest, to dbanie o siebie, troszczenie się o siebie każdego dnia i niepomijanie siebie. Miłość, to dar, który ma moc twórczą. W miłości człowiek się rozwija, w strachu kurczy. Miłość, to przeciwieństwo strachu. Chrystus mówił - kochaj bliźniego, jak siebie samego... moim zdaniem sposób traktowania ludzi odpowiada sposobowi traktowania samego siebie. Jeśli kocham siebie, to również będę kochał bliźniego. Nie będę jednak w stanie pokochać bliźniego, jeśli nie pokocham samego siebie, bo z pustego nawet Salomon nie naleje.

Andrzej Kochański: Miłość jest dla

mnie czymś najpotężniejszym na tym świecie, czymś niemierzalnym, głębokim. Różnych aspektów miłości doświadczam każdego dnia. Miłość w relacji z żoną, gdzie uczymy się być jednością, uzupełniać się, ale i uczymy się żyć dla siebie nawzajem, ale też przede wszystkim chcemy tej miłości. Miłość względem dzieci, która dla mnie jest czymś bezwarunkowym od samego początku życia dziecka, którego chcę chronić, nauczyć wszystkiego, ofiarować wszystko, co mam najlepsze tylko dlatego, że jest moim dzieckiem. Miłość do Boga, czyli moja osobista relacja z Panem Bogiem, któremu zawierzam każdy dzień, od którego otrzymałem całościowe doświadczenie Miłości w moim życiu i wierzę w Jego prawdziwą, nieustanną obecność.

A.G.: Gdy rozmawiałam z Tobą Gościu, często powtarzałaś, że miłość bliźniego zaczyna się od miłości siebie samego – w swoim przekonaniu zawarłaś przykazanie miłości. Dziś ludzie często się nie akceptują, co według Was jest potrzebne do samoakceptacji?

Małgorzata Szarek: Im bardziej będziemy świadomi tego, że jesteśmy ukochanymi i upragnionymi Dziećmi Boga, że jesteśmy z Miłości, zobaczymy swoją wartość, że po prostu jesteśmy i już stanowi o nas samych, to tym bardziej będziemy kochać siebie, szanować i właśnie akceptować siebie. Akceptuję siebie, bo jestem upragnionym i ukochanym Dzieckiem Bożym. Często zapominamy o swojej wartości, swojej prawdzie, wierząc w iluzje i fałszywe przekonania na swój temat takie, jak: jestem niewystarczający i niewystarczająca dobra, mądra,



Andrzej Kochański

jestem głupia, głupi, gorsza, gorszy. Przez ocenianie siebie, osadzanie, permanentne krytykowanie siebie, porównywanie się z innymi odbieramy sobie ten najpiękniejszy dar miłości do siebie dany nam od Boga, uznania siebie za wyjątkową Istotę Bożą – koronę stworzenia. A my nie potrafimy częstoprzyjąć tego daru. Wierzymy w podszepty, ktoreidą z mroku, głos krytyka wewnętrznego i myślisabotujące, ograniczające nas samych. A my wszystko potrafimy, możemy i damy radę, bo mamy największe wsparcie, najlepszego Przyjaciela, Ducha Świętego, który nas prowadzi, tylko trzeba Jemu zaufać i dać się poprowadzić. Mamy wewnętrzną moc, siłę, płynącą od

Stworcy, zeZrodła. Dar kreowania życia takiego, jakiego pragniemy, życia w zgodzie z wartościami, w pięknie, harmonii. Sami sobie to robimy. Nie doceniamy siebie, pomniejszamy i przekładamy siebie, sami sobie odbieramy prawo do szczęścia nie uznając i nie widząc swojej wartości, myśląc o sobie negatywnie, sami siebie deprecjonujemy, zostawiamy, zdradzamy, odrzucamy te wszystkie dary, które ma dla nas Bogkażdego dnia. Zapominamy o tym, żejestesmy szlachetnym diamentem do odkrywania, a nie problemem. Szkodzimy sobie sami, nie dbamy o siebie, swoje zdrowie, a wystarczy wziąć życie w swoje ręce, odpowiedzialnie stać się kapitanem na swoim statku, wziąć sobie głęboko do serca słowa Jezusa, który powiedział „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego...” czyli trzeba zaczynać zawsze od siebie. Kogo mamy pierwsze ukochać? Siebie.

Bog kocha nas wszystkich tak samo, miłością bezwarunkową. Dla Boga nie ma ludzi lepszych, gorszych, to my sami sobie tworzymy takie podziały. Odkrywanie w sobie Boga, doświadczanie Jego wielkiej bezwarunkowej Miłości, opieki, troski, czułości, bezpieczeństwa, piękna, prawdy, prostoty i tym samym ukochanie siebie w tej BożejMiłości jest kluczem do samoakceptacji siebie. Wtedy jest pełnia, szczęście. Moja aktualna dewiza to: „największą szansą na sukces jest pokochanie siebie”!

To niby tylko tyle, ale jednocześnie, to aż tyle.

Marcin Staszek: Moim zdaniem, żeby zaakceptować siebie, trzeba najpierw siebie zrozumieć. W naszych wnętrzach, w każdej sekundzie naszego życia, odbywają się procesy, które dzie-



Marcin Staszek

ją się poza naszą świadomością, czyli innymi słowy dzieją się w kompletnej ciemności. Rozwiązaniem więc, jest zwrócenie się ku sobie, ku swojemu wnętrzu i rzucenie Światła świadomości na to, co niewidoczne, na to, co w ciemności, na to, co nami kieruje. Po zobaczeniu mechanizmów, po zobaczeniu o co tak naprawdę chodzi, można spojrzeć na siebie ze współczuciem i ze zrozumieniem zaś samoakceptacja wykielkuje sama.

Andrzej Kochański: Świadomość bycia kochanym i stworzonym, wymyślonym przez najdoskonalszego Stwórcę, który się nie myli, na którego podo-



bieństwo zostaliśmy, jako ludzie, stworzeni. Uświadomienie sobie, że każdy człowiek jest inny na tym świecie, jest wyjątkowy i niepowtarzalny.

A.G. Miłość to stan, w którym człowiek jest szczęśliwy. W teorii wszystko brzmi pięknie. A jednak człowiek czasem traci miłość. Traci ją względem siebie, do drugiego człowieka, bywa, że do życia i wszystkiego, co wokół. Dlaczego ludzie na własne życzenie sprawiają, że to, co ważne, piękne i uskrzydlające nagle gdzieś ulatuje?

Małgorzata Szarek: Myslę, że głównym problemem jest brak żywej relacji z Bo-

giem. Mrok jest brakiem Światła. Jeżeli Pan jest moim Pasterzem, jak mówi Psalm 23, to nie brak mi niczego. Nie ma braku. Bog daje nam wolną wolę i tak nas kocha, szanuje, że się nam w niczym nie narzuca, a tylko mrok potrafi się wtrącać i nieproszony, manipulować, ściemniać oraz sprowadzić człowieka na złą drogę itd.. A Bog działa w wolności i zawsze pomoże, ochroni nas, poprowadzi, jak tylko poprosimy Go o pomoc i damy się Jemu poprowadzić. Boże, proszę prowadź mnie... To takie proste, a takie trudne... Człowiek przez swoją pychę, chciwość, zazdrość, nienawisc upada, czasem jest to bardzo zgubne, bo wie lepiej od Boga, co jest dla niego lepsze. Ale właśnie na

tym polega zaufanie do Stworcy, że my widzimy bardzo wąsko, a Bog jest Absolutem i widzi szerzej. On najlepiej wie, co jest dla nas dobre. Warto zaufać Stworcy i dać się Jemu poprowadzić i zacząć prawdziwie doświadczać Boga, Jego ogromnej miłości.

Marcin Staszek: Jeśli ulatuje pamięć o sobie samym, to jednocześnie ulatuje to, co piękne, ważne i uskrzydlające. Na Ziemię nie przychodzimy dla kogokolwiek, tylko dla siebie, dlatego jeśli tracimy kontakt z samym sobą, to życie staje się piekłem. Zaczynamy szukać, wydaje nam się, że materialne zamienniki - cokolwiek one są - spowodują, że nagle nasze życie stanie się lepsze. Na naszej drodze pojawia się nagle fortuna, milion zielonych, pięknie pachnących dolarów i wydaje nam się WOW - teraz dopiero zacznie się życie, znalazłem swojego Złotego Graala. Na chwilę jest fajnie, a potem okazuje się, że efekt wow słabnie, więc wkładamy jeszcze więcej energii w pogoni za pieniądzem i tak w koło Macieju, tkwimy w błędnym kole, bo proces się powtarza. W praktyce jednak okazuje się, że nic, co na zewnątrz, co materialne, nie da nam szczęścia. To, czego szukamy jest w nas. Mamy w sobie absolutnie wszystko, żeby być wolnymi i szczęśliwymi, ale po prostu o tym zapomnieliśmy i poszukujemy w niewłaściwym miejscu, czyli na zewnątrz. Jeśli stracimy najważniejszą osobę w swoim życiu, czyli samego siebie, to wszystko straci sens.

Andrzej Kochański: Myślę, że czasem człowiek może się pogubić w życiu, odwrócić hierarchię, czasem nieświadomie, czasem z pędu życia, pogoni za „szczęściem materialnym”, czy wy-

godą. Wtedy podejmuje decyzje, które mogą okazać się destrukcyjne dla miłości względem siebie, czy drugiego człowieka. Miłość jest decyzją, ale nie taką podjętą raz, ale taką podejmowaną każdego dnia. Miłość wymaga pielęgnacji, poświęcania czasu na budowanie relacji i trudu. Myślę, że w wielu przypadkach brakuje prawdziwej refleksji nad naszym życiem, stanięcia w prawdzie, do czego dążymy, czemu poświęcamy najwięcej naszej energii i czasu, a w jakim miejscu tak naprawdę chcielibyśmy być. Myślę, że istnieje dysonans między tym, jak byśmy chcieli, żeby było, a tym, w jaki sposób żyjemy.

A.G.: Paulo Coelho napisał, że „kocha się za nic, nie istnieje żaden powód do miłości”, a człowiek tak często musi mieć powody, by kochać. Ważymy miłosne słowa, nie wypowiadamy ich, aż nagle przypominamy sobie to, co powiedział ks. Jan Twardowski “Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą” ... i okazuje się, że jest za późno. Niesiemy kwiaty na cmentarz, choć za życia nigdy nimi nie obdarowaliśmy. Dlaczego komplikujemy pełne miłości życie? Mam na myśli szeroko rozumianą miłość, nie tylko tę damsko-męską.

Małgorzata Szarek: I tutaj znowu chodzi o nas samych, o źródło... Ukochanie siebie, zrozumienie, zatroszczenie się o siebie, docenienie siebie i zobaczenie swojej wartości. Jeżeli będziemy wypełnieni tą Boską miłością, szacunek do siebie, to będziemy mogli kochać innych, szanować tak po prostu, bezinteresownie, bezwarunkowo, za to, że Ci ludzie są, bez żadnych oczekiwań czegoś w zamian. To jest znowu takie proste, a takie trudne do zrealizowania

w rzeczywistości. Tylko Bog kocha nas wszystkich bezwarunkowo, bezinteresownie, a my ludzie staramy się, dążymy do tego, żeby kochać innych, pomagać innym tak po prostu, nie oczekując nic w zamian. Im więcej damy sobie, tym więcej możemy ofiarować drugiemu człowiekowi. Jeżeli pierwsze wypełnimy siebie miłością, to potem już to źródło płynie i rozlewa się na wszystkich, ale z pustego to i Salomon nie naleje. Warto i trzeba pomagać bliźniemu, być po prostu Człowiekiem. W świecie panuje dychotomia dobra i zła, Światła i mroku, ale to my wybieramy, bo mamy wolną wolę....

Marcin Staszek: Moim zdaniem powód jest prosty - na miłość trzeba się otworzyć, stać się bezbronnym jak dziecko. Chrystus mówił - stańcie się jak dzieci, albowiem dla Was będzie Królestwo Niebieskie. Otwarcie się na miłość i na drugiego człowieka wiąże się jednak z pewnym ryzykiem - można zostać zranionym. Nikt nie chce cierpieć, więc rozwiązaniem wydaje się być skulenie się i przywdzianie pancerza. Wyklucza to jednak przepływ miłości. Miłość puka do naszych drzwi codziennie, ale my jej nie otwieramy, ponieważ ona jest jak nieznajomy - nie wiadomo czego się po nim spodziewać. Miłość to przeciwieństwo strachu. Ludzie, to w istocie delikatne i wrażliwe stworzenia, które boją się być zranione. Bojąc się zranienia, będziemy zamknięci na wszystko co do nas przychodzi, będziemy zamknięci nawet na te dobre rzeczy, ponieważ ich nie znamy. Strach przed nieznanym wyklucza przepływ miłości, a żeby miłość płynęła, trzeba się otworzyć, co wiąże się z możliwością bycia zranionym. Ot paradoks. Jest jednak na to rozwiązanie - bezwarunkowo zaufać

Stwórcy, ponieważ On absolutnie prowadzi nas po właściwych ścieżkach ze względu na swoje imię, którym jest miłość bezwarunkowa.

Andrzej Kochański: Niestety taka jest prawda, nie ma logicznego wytłumaczenia, dlaczego tak postępujemy. Często jako ludzie doceniamy coś wtedy, kiedy już to tracimy. Być może za mało w nas refleksji nad przemijalnością i kruchością życia. Z drugiej strony w naszym ludzkim egoizmie żyjemy tak, żeby nam było dobrze, wygodnie i komfortowo. Częściej my chcemy być zauważani i doceniani, niż sami zauważamy i doceniamy innych. Myślę, że okazywania gestów miłości wobec bliźnich moglibyśmy uczyć się od małych dzieci, które nie zastawiają się nad poprawnością przytulenia, czy odpowiednią porą, żeby powiedzieć słowa: „kocham Cię” do swojej mamy, czy taty, ale w swojej prostolinijności uwalniają to, co naprawdę czują. My dorośli boimy się tego, często zakładamy różne maski nieczułych twardzieli i trwamy tak nawet przez całe życie.

A.G.: W piosence „To musi być miłość” śpiewacie, że miłość ociera z łez. A ludzie tak często płaczą. Czy masz jakiś pomysł, by ocalić miłość? By jej nie stracić. Może własną receptę na bycie dobrym, kochającym człowiekiem?

Małgorzata Szarek: Najważniejsze w życiu są proste zasady, przykazania, takie nasze wewnętrzne credo, którymi warto się kierować: tak jak mówił Jezus „co siejesz, to zbierasz” i „nie czyn drugiemu, co tobie nie miłe”. Pierwsze warto zbudować w sobie silne fundamenty, zawsze zaczynając od siebie. Nie

lękać się, nie baczyć być sobą prawdziwym i autentycznym, bo to uwalnia nas, poszerzamy nasze horyzonty myślenia, wychodzimy ze swoich skorup, kompleksów, ze swoich stref zniewolen, komfortu, uwalniamy siebie, swoją miłość, po to, by stanąć w świetle, w prawdzie i kochać innych. To jest takie proste, a takie trudne zarazem. Zawsze będzie pojawiał się lęk, strach, ale też jest odwaga i wiara w to, że potrafię i mogę pokonać ten lęk, potrafię coś zmienić w swoim życiu, mogę poprawić jakość swojego życia, zadbać o swoje zdrowie, rozwijać się, wzrastać. Antidotum na ocalenie miłości w świecie jest bardzo proste, to odnalezienie i powrót do Źródła- do pięknej relacji z Bogiem, powrót do miłości Bożej, a dzięki temu ukochanie siebie, zobaczenie siebie i kierowanie się w życiu zasadami światła, którym są: prawda, prostota, bezwarunkowa miłość, bezgraniczna cierpliwość, praca, działanie, harmonia. A zasady mroku, to: kłamstwo, manipulacja, zagmatwanie, skomplikowanie, chaos, nienawiść, zazdrość, lenistwo, nic nierobienie. Zawsze mamy wybór i to my wybieramy, czy pojedziemy drogą Światła, czy drogą mroku. Skutki i konsekwencje do nas wrocą.... Zawsze... te dobre i te negatywne, dlatego warto iść prostą drogą do celu, tylko z Bogiem po Miłość, po prawdę o sobie, po swoją Miłość. To my żyjąc z Bogiem, żyjemy w Miłości i nią się stajemy.

Marcin Staszek: Moim zdaniem powód jest prosty - na miłość trzeba się otworzyć, stać się bezbronny jak dziecko. Chrystus mówił - stańcie się jak dzieci albowiem dla Was będzie Królestwo Niebieskie. Otwarcie się na miłość i na drugiego człowieka wiąże się jednak z pewnym ryzykiem - można

zostać zranionym. Nikt nie chce cierpieć, więc rozwiązaniem wydaje się być skulenie się i przywdzianie pancerza. Wyklucza to jednak przepływ miłości. Miłość puka do naszych drzwi codziennie, ale my jej nie otwieramy, ponieważ ona jest jak nieznajomy - nie wiadomo czego się po nim spodziewać. Miłość to przeciwieństwo strachu. Ludzie, to w istocie delikatne i wrażliwe stworzenia, które boją się być zranione. Bojąc się zranienia, będziemy zamknięci na wszystko co do nas przychodzi, będziemy zamknięci nawet na te dobre rzeczy, ponieważ ich nie znamy. Strach przed nieznanym wyklucza przepływ miłości, a żeby miłość płynęła, trzeba się otworzyć, co wiąże się z możliwością bycia zranionym. Ot paradoks. Jest jednak na to rozwiązanie - bezwarunkowo zaufać Stwórcy, ponieważ On absolutnie prowadzi nas po właściwych ścieżkach ze względu na swoje imię, którym jest miłość bezwarunkowa.

Andrzej Kochański: Trudno tu generalizować. Nie ma jakiegoś wzoru, który będzie uniwersalny dla nas wszystkich. Dla mnie wpatrywanie się w miłość Boga i dążenie do bliskości z Nim jest bardzo ważnym elementem, który rzuca na to, jakim jestem człowiekiem.

A.G.: Trwamy w okresie świątecznym - noworocznym, w którym składamy sobie życzenia. Życzę Wam: Małgosiu, Marcinie i Andrzeju, abyście nie tracili pogody ducha, aby miłość towarzyszyła Wam w życiu. Bądźcie otoczeni kochającymi ludźmi i kochajcie tych, którzy wokół Was. I, aby Ci, którzy widzą Wasze uśmiechnięte buzie chcieli Was naśladować czerpiąc miłość z życia i do życia.

A Wy czego zazwyczaj życzyście?

Małgorzata Szarek: Ja zawsze życzę wszystkim i sobie samej również, żeby każdego dnia odkrywać siebie, swoją wewnętrzną prawdę, moc, by być autentycznym, szczerym, żyć w zgodzie ze sobą, w spokoju, wolności, bez lęku i strachu, bo znowu tak, jak mówił Jezus Chrystus „poznajcie prawdę, a prawda Was wyzwoli” i to ona jest kluczem do naszego szczęścia, obfitości, radości, do życia w pełni z Bogiem. Żeby nigdy nie poddawać się w dążeniu do celu, nie ustawiać w tej drodze do wolności nie ustawiać, nie zbłądzić, a jeśli upadniemy, to mamy szansę powstać i nawracać się, przemienić. Zawsze i każdy. NeverGiveUp :) Nigdy nie jest za późno na zmianę, spełnianie marzeń, odkrywanie siebie i pokochanie siebie. W małych rzeczach, w prostocie dzieją się cuda, możemy dać sobie czas na spotkanie ze sobą, modlitwę z Bogiem, rozmowę z Nim, pobyc z sobą w ciszy, żeby usłyszeć Jego głos, usłyszeć siebie, swoje serce, ukochać siebie, utulić wszystko, to, co boli, co potrzebuje uzdrowienia, ukochania i przemienić to w Miłość. A Miłość rodzi ogromną wdzięczność za to co mamy, za te wszystkie cuda, którymi Bog obdarza nas każdego dnia. Wtedy jest absolutny błogi stan odpoczynku, spokojnego serca wypełnionego dobrem, wolnością, odwagą, bez strachu, lęku i zniewolenia. Bog jest naszym najlepszym przyjacielem, lekarzem, kochającym, czułym i troskliwym Ojcem.

Kochani czytelnicy życzę Wam tego ukochania siebie, doświadczania Boga w codzienności, w prostocie, w drugim człowieku, bo dzięki temu wybieracie siebie każdego dnia, a Wasze życie będzie po prostu lepsze, szczęśliwsze. Będzie w nim

więcej światła, harmonii, spokoju, bezpieczeństwa. Bądźcie szczęśliwi, spełnieni i niech Pan Bog obficie Wam błogosławi. Szczęśliwych i Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia! Z miłością i wdzięcznością Małgosia Szarek

Marcin Staszek: Za życzenia serdecznie dziękujemy. Ja zazwyczaj życzę ludziom, żeby spełniło się to, czego pragną i co jednocześnie jest dla nich dobre, ponieważ każdy w głębi wie, czego potrzebuje najbardziej. Tego też życzę Tobie Aniu i Czytelnikom – niech się spełni to, czego Państwo pragniecie i co jednocześnie jest dla Was dobre. Chciałem też podziękować Ci Aniu za to, że mogłem podzielić się z Tobą i Czytelnikami tym, co czuję, czym staram się kierować w swoim życiu i co jest dla mnie drogowskazem w drodze do Zbawienia.

Andrzej Kochański: Życzę Wam odważyć się do życia pełnego miłości, do życia na sto procent. Życzę Wam mocnego charakteru i wytrwałości w pracy nad sobą, żeby stałe wzrastać, rozwijać się, żeby żyć pięknie. Bądźcie prawdziwi i otwarci. Niech narodzi się w Was nowe życie, wolne od lęku, od zniewolenia, od złych przyzwyczajęń. A niech rodzi się w Waszych rodzinach pokój, życzliwość i miłość. Życie wpatrując się w Jezusa.

A.G.: Zrobiło się miłośnie. Na tym mi zależało, wystarczająco wokół lęku. Kochani: Małgosiu, Marcinie, Andrzeju: dziękujemy, że mogliśmy stać się częścią Waszego artystycznego zespołu, życzę Wam, aby wszystko to, o czym opowiedzieliście na łamach „Wspólnoty” spełniło się w życiu. Bądźcie kochani i kochajcie.

Nic takiego wielkiego na koniec 2024 roku. System niedomknięty.

Najstraszniejszą sekwencją współczesnych relacji między najbliższymi jest to, że nie doceniamy wartości, która jest wokół ciebie-mnie, którą sami wybraliśmy, która jest nam dana, którą zostaliśmy obdarowani. Przy czym za najbliższych mieć powinniśmy męża, żonę, rodzeństwo, rodzinę, sąsiadów, przyjaciół, współpracowników, współmieszkańców ulicy, dzielnicy, miasta, regionu, kraju. Polak Polakowi bratem, a nie wilkiem, chociaż wilk wilkowi zawsze powinien być wilkiem. Dokonujemy ciągłych wyborów! Kto raz wybrał, wciąż wybierać musi. Z nami wspólnie, ale przeciwko sobie! Za wszelką cenę, jak bogacz, który pogardzał nędzarzem. Blisko niego był, może nawet był mu najbliższy. W końcu okaże się, kiedy zaświadczyć miał biedak o bogaczu, ten stwierdził, że nie przypomina go sobie spośród żyjących. Bogacz w trosce o swoich, prosił, żeby Bóg choć przestrzegł jego synów tam na ziemi, że źle czynić się nie godzi, że pogarda jest tylko złem. Niech ominie ich potępienie, które on sprowadził przez swoją pychę na siebie. I choćby umoczonym w wodzie palcem, zechciałby ktoś dotknąć jego ust spieczonych pragnieniem.

Jak rzeka

Jak płynąca rzeka
coraz to głębsza, coraz to szersza
kanionrzeźbiąc
całe nasze, na dwoje dzielisz.
A miało być jedno.
Już to budujesz niechęć
falą do fali naprzeciwko.

Wzburzone nurtem kamienie
zatapiajś jeden po drugim.
Obrywane brzegi
urwiskami się oddalają.
W meandrach ukrywasz przeszłość
jakby nic się nie wydarzyło.
Osadem opadasz na dno
i przesuwasz się w dół
zatrzymujesz czas, namiętnie
przeglądasz się w swoim lustrze.
Rzeczna dolina, powykręcaną
coraz wolniej płyniesz.
Pozostają po tobie
zakręty, pętle i nagłe zwroty.
Staje się cisza.

Już wydawałoby się, że system jest domknięty. Dawne się zapomni, o ile było złem i to bez zadośćuczynienia niech nikt nie pamięta, a o ile było dobrem to proszę o nagrodę, najlepiej nagrodę życia wiecznego. Pozory nieskazitelności w archaicznej rzeczywistości starają się zachować tradycjonałści. Czuć ich zachowanie z daleka. Woń unosi się niczym kadzidło nad umarłym, aż śmiesznie wyglądają, chociaż większość otoczenia da się nabrać, no może młokosy dostrzegą mistyfikację. Globalnie zło jest tak powszechne i tak relatywne, że już nie trzeba udawać. Wystarczy domknąć system. We wrześniu pisałem, że dziś można, a nawet trzeba zrobić jedno: ludziom ustawienia Stwórcy trzeba przywrócić. Bóg się rodzi, moc truchleje, Panniebiosów obnażony! Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończoności. [...] Podnieś rękę, Boże Dziecię, Błogo-



rys. 1. Źródło. <https://www.belmonte.com.pl/pakiety/magiczne-swieto>

ślaw Ojczyznę miłą! W dobrych radach, w dobrym bycie
wspieraj jej siłę swą siłą. Dom nasz i mająć-
ność całąi wszystkie wioski
z miastami, a Słowo Ciałem się stałoi
mieszkało między nami.

Kończy się również rok 2024! Dzięki Bogu mamy go za sobą! Chociaż nadzieja jest w tym, że sporo dobrego zrobiliśmy, a złemu nie udało się jeszcze zbyt wiele popsuć wokół nas, to: „Nowy rok bieży, w jasełkach leży. A kto, kto? Dzieciątko małe, dajcie mu chwałę. Na ziemi Dzieciątko małe, dajcie mu chwałę! Na ziemi! Naszej Źarskiej Ziemi! Do siego roku, 2025 Roku! Tak więc do siego roku to znaczy do tego roku. Dawniej: do siego roku! było formułką życzeń wigilijnych. Podczas kolacji dzielono się opłatkiem i mówiono: życzę ci, kumie, sąsiedzie, „do siego roku”, w domyśle: obyś doczekał w zdrowiu tego roku, który nadejdzie 2025!

Niech wspólnota się stanie

Najgłębsze pokłady niechęci bez wahania uwalniasz
wydaje się, że sięgnęły dna
i głębiej już nie można.
Fiesta trwa w najlepsze.
Dopóki system niedomknięty
każda dokuczliwość wokół
i każda nikczemność potrzebą jest.
Pouczeń i napomnień nie ma końca
a kolana się wytarły od tego zasiedzenia
były tylko nikt nie dostrzegłwnętrza
spod szat i pobielanych grobów wystającego.
Chroń nas zawsze od nikczemnych:
myśli, rzeczy i nieprzyjaciół,
podnieś rękę Boże Dziecię
pobłogosław siostry, braci.
Niech wspólnota nam się stanie
przyjdź i zostań, żyj o Panie.
W podziękowaniu za wspólnie przeżyty rok
2024, niech Pan Bóg błogosławi na nowy
2025 rok. Niech się tak stanie.

Janusz Dreczka



W dniach od 25-29 listopada w naszej parafii odbyły się katechezy przedmałżeńskie w ramach przygotowania narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Nauki przedmałżeńskie to obowiązkowy element przygotowania do ślubu. Wśród tematów poruszanych podczas kursu pojawiają się kwestie etyki życia chrześcijańskiego, aspekty moralne, prawa i obowiązki małżeńskie, jak również nauka zdrowej komunikacji czy sposoby rozwiązywania konfliktów. Uzupełnieniem nauk przedmałżeńskich jest wizyta w poradni rodzinnej, gdzie przyszli małżonkowie poznają między innymi kwestie płodności i naturalne metody planowania rodziny.

Obecnie parafie oferują wachlarz różnorodnych kursów przedmałżeńskich. Ze względu na metodę pracy można wyróżnić m.in. formy: wykładowe, dialogowe, aż po warsztatowe i mieszane. Można podzielić je także ze względu na czas: na nauki tradycyjne, intensywne - weekendowe, a także kilkutygodniowe czy kilkumiesięczne.

Owoce nauk przedmałżeńskich powinno być poznanie istoty życia małżeńskiego i rodzinnego, ale także pragnienie ożywienia relacji z narzeczonym czy narzeczoną a przede wszystkim pragnienie powrotu do żywej relacji z Bogiem, by z Niego czerpać mądrość i siłę do budowania nowego etapu życia. Jest to szansa by pomóc przygotować narzeczonych do bardzo głębokiej i szczerzej spowiedzi świętej, niejednokrotnie po kilku lub kilkunastu latach.

- Po takim kursie uczestnicy często mówią: „Przyjechałam po papierek, ale otrzymałam coś więcej”. Niektórzy narzeczeni stwierdzają: „Proszę księdza, takie spotkania przydałyby się naszym rodzicom”. Jeszcze ktoś inny prosi: niech się ksiądz pomodli, bo właśnie dziś oddałam pierścionek”. I to też są owoce kursu.

Chodzi o to by przygotowanie do małżeństwa umocniło młodych w podjętej decyzji i poprowadziło ich do odpowiedzialności za życie własne i drugiej osoby, którą chcą poślubić.

ks. Marcin Marciniak

Wolontariusze – co nam w duszy gra?



Wolontariusze ze Szkolnego Koła Caritas z SP 8 od września w czasie lekcji religii szyli ozdoby świąteczne z filcu oraz ozdabiali bombki styropianowe, podczas pracy śpiewając. Powstawał więc ścieg za ściegiem w rytm piosenki, Oto jest dzień, który dał nam Pan- weselmy się i radujmy się nim”, a radość ze wspólnego śpiewania łączyła się z dumą, że udało się uszyć bałwana lub dzwonek, chociaż wcześniej wielu nie miało pojęcia jak nawlec igłę czy zawiązać supeł. Z tygodnia na tydzień wytworów pracy przybywało, a zapal nie malał. Nikomu nie przeszkadzało, że jego niedokończoną bombkę skończył ozdabiać ktoś inny, bo tym razem towarzyszyły nam słowa: Ubi caritas et amor, ubi caritas Deus ibi est” i doświadczailiśmy, że tam, gdzie miłość jest, tam mieszka Bóg, a także zgoda i współpraca.

Nadszedł dzień kiermaszu. Było zimno i deszczowo, ale przecież wolontariusz żadnej pacy się nie boi i na stanowisku stoi, choć plucha i dmucha. Tym razem również, trzymając parasol ogrodowy nad sobą i nad ozdobami, nuciliśmy: Ofiaruję Tobie, Panie mój, całe życie me, cały jestem Twój”. Uczniowie sami i spontanicznie wybierali piosenki, ale tak patrząc boku, odnoszę wrażenie, że był w tym też, palec Boży”, dlatego nie dziwi mnie to, że pytają o datę kolejnego kiermaszu i co będziemy teraz robić. Wrócimy wiosną z nowymi pracami, a dzisiaj dziękujemy księdzu Proboszczowi za otwartość i pomoc oraz parafianom, dzięki którym zebraliśmy 990 złotych i przekażemy je na pomoc podwzianom z okolic Łądko -Zdroju. Bóg zapłać.

Magdalena Grzelak- opiekun SKC





W MNOŻYMY DOBROĆ

Bardzo serdecznie dziękujemy Redakcji „Wspólnoty” za piękne życzenia z racji naszego patronalnego święta – św. Elżbiety. Wyrażamy wdzięczność naszym Drogim Księżom za duchowe przygotowanie wszystkich uczestników wieczornych Mszy św. do uroczystości św. Elżbiety i za wszelkie dobro, którego my Siostry doświadczamy.

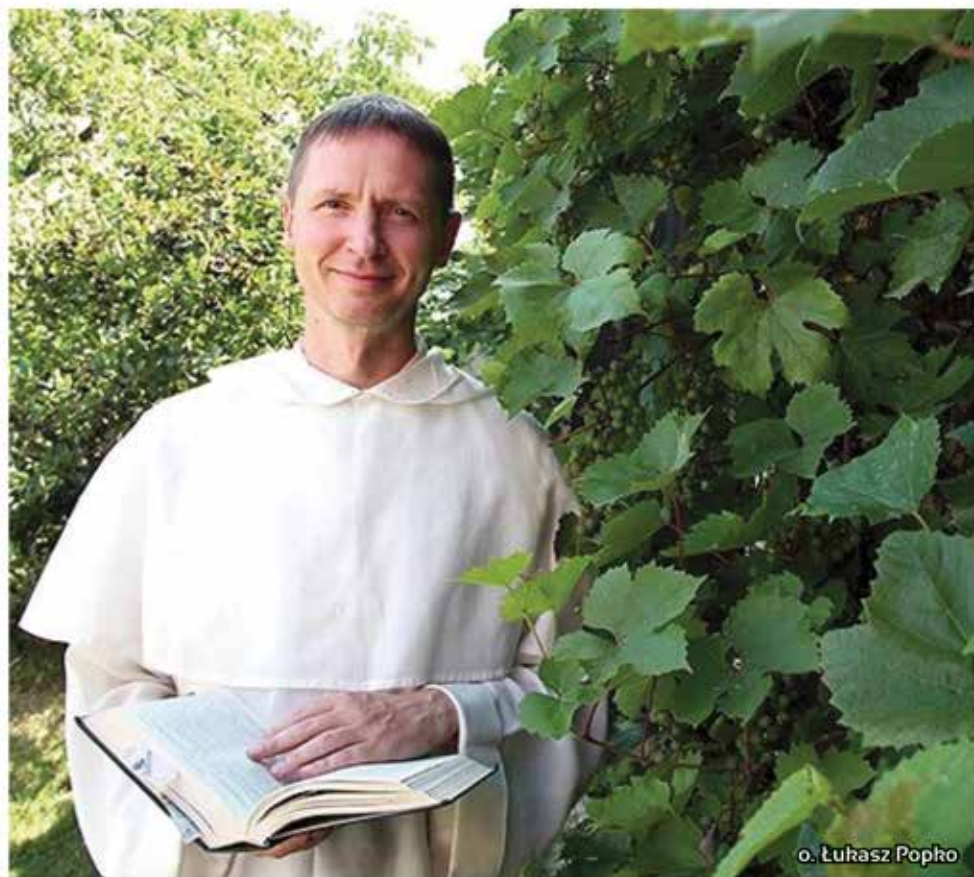
Dzielimy się radością, że udało się naszej siostrze katechetce z Liceum Społecznego

wraz z przyjaciółmi i młodzieżą przygotować i rozprowadzić wieńce adwentowe i kartki świąteczne. Zebrane pieniądze zostały przekazane rodzinie, która ucierpiała w czasie powodzi. Tym, którzy nabywali wieńce dziękujemy za hojność, a tym, którzy włożyli trud w ich wykonanie dziękujemy za poświęcony czas dla dobra drugiego człowieka.

W imieniu sióstr Elżbietanek: s. M. Emilia







o. Łukasz Popko

Ojciec, koleżanka z pracy jest bardzo negatywnie nastawiona do wizyty kolędowej. Gdy jej mówię, że kapłan przychodzi z błogosławieństwem, dostaje ripostę, że po „kopertę” przychodzi. Jakich argumentów mam użyć, żeby zrozumiała, że ofiara to drugorzędna sprawa przy odwiedzinach księdza. Jaki jest cel kolędy, jak przekonać tych, którzy zamykają dom przed księżmi, aby otworzyli drzwi na błogosławieństwo Chrystusa?

o. Łukasz Popko: Za mało wiem o tej osobie, żeby precyzyjnie doradzić. Czy ma

ona problem z wiarą w Chrystusa? Czy jego obecność i działanie w Kościele? Czy jakieś osobiste negatywne doświadczenia z kolędy? Czy może tylko ulega powtarzanym stereotypom na temat księży? A może koleżanka ma jakąś trudną sytuację rodzinną i to sprawia, że wizyta księdza jest niewygodna? Tutaj trzeba po prostu zapytać, skąd bierze się takie przekonanie. Najlepszym argumentem, jak zwykle nie jest odwoływanie się do teorii, ale do własnego doświadczenia.

Być może to dobra okazja, żeby nie koleżankę, ale siebie przygotować na kolędę.

Kolęda jest po pierwsze modlitwa w rodzinie, jeśli się taką posiada. Okazja do tego, żeby się wspólnie pomodlić za siebie. Ksiądz przychodzi nie tyle do murów, ale do ludzi, którzy mieszkają razem, do domowego Kościoła. Nie chodzi od razu, żeby z tego dnia robić niedzielę, ale żeby pozwolić Panu Bogu się znaleźć. Jeśli nawet ma się jakąś osobistą antypatię do danego księdza, to przecież nie chodzi o niego.

Pan Jezus chce się spotkać i dosłownie wprasa się do domu, co wielu uznałoby dziś na narzucanie się. Ze tak przychodzi bez umówienia się telefonicznego. Zaczepił bogatego człowieka w Jerychu, który mu się z drzewa przyglądał:

«Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. (Łk 19,5-6)

Po drugie to okazja do spotkania z księdzem z własnej parafii i okazja, żeby powiedzieć duszpasterzowi coś od siebie. Ksiądz może oczywiście być w biegu i wpaść „jak po ogień”, tym bardziej więc dobrze pomyśleć, czy mam mu coś do przekazania. Najlepiej, żeby dotyczyło to nie polityki ogólnoswiatowej, ale czegoś bardziej realnego, na co się ma wpływ. Powiedzieć, co się w parafii podoba, co się udało a czego brakuje. Wierni niewiele księżom wprost mówią, a potem skarżą się, że księża nie słuchają i „nie wychodzą naprzeciw”. Kolęda to jest wizyta duszpasterska, która może i powinna być wymianą w obie strony. Ponieważ czasu może być niewiele, warto pomyśleć wcześniej, czy mam księdzu coś do powiedzenia. Oczywiście należy być przygotowanym,



że i ksiądz ma mi coś do powiedzenia! Wreszcie a propos pieniędzy. Można wprost zapytać, o ile wcześniej nie jest to zapowiedziane, czy zbiera się pieniądze na coś konkretnego. Wtedy świadomie można zdecydować, czy i ile dać. Dbanie o potrzeby materialne Kościoła, to jedno z przykazań kościelnych. W zbieraniu pieniędzy nie ma nic wstydliwego. Święty Paweł regularnie wspomina o tym w swoich listach:

Tak bowiem jest: kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie. Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg” (2Kor 9,6-7)

Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin
 Ślad graficzny: Agencja Reklamowa Przegłos Artur Ławecki
 Druk: Druhnaria Dechnik
 Nakład: 200 szt.

Parafia WNMP • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • www.wnmpzary.pl
 Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adiacji tekstów.

